"Biblioteka Jas..."

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

1938 Nowy Sącz Rok X

Nr. 16

niedziela 17-go kwietnia

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 1/16 strony 20 zł.
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr., w tekście 40 gr.: przed tekstem 60 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 75

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

WIELKANOC...



Zdjęcie przedstawia reprodukcję staropolskiego sztych o motywach wielkanocnych.

„Wesołego Alleluja"! — Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom Głosu Podhala życzy — REDAKCJA i ADMINISTRACJA.



W Dzień Zmartwychwstania

Sto lat temu, w najbardziej mrocznych czasach niewoli, naszym wieszczom ukazała się wizja Zmartwychwstania. Był to okres dziejów polskiej poezji narodowej, który określony został jako okres „poezji mesjanistycznej“. Rozsnuwali nasi wieszcze przed społeczeństwem polskim wizję Polski umęczonej, rozpiętej na krzyżu — czekającej jednak Zmartwychwstania. Tchnęli tę wiarę w naród.

Do tych, co mówili:

»Uszło szczęście i dotąd próżno za niem chodzę“,

Adam Mickiewicz wołał:

„Nie uszło! Czeka ciebie na krzyżowej drodze“.

Pisał Zygmunt Krasiński:

„... Kiedy cię smutek obarczy, pomyśl: i Bóg cierpiał za nas! A ta myśl połączy cię ze światem, nie z owym znikomym, małym, który przesuwa się przed oczyma naszemi... ale z owym wielkim, jedynym, obejmującym cały porządek stworzenia, duchów, ludzi i Stwórcę. — A wtedy uczujesz, że ku nieśmiertelności dążysz...“

Wzywał Juliusz Słowacki:

„... Gdy masz jakieś myśli,

Powiąż je razem z krzyżem jak różańca ziarna“.

Ta wizja Polski umęczonej, rozpiętej na krzyżu, jednak mesjanistyczną wiarą w Zmartwychwstanie wiedzionej poprzez wiek niewoli, dziś ustąpiła z naszej rzeczywistości.

Dziś dzień, w którym wśród odgłosu dzwonów i radosnego „Alleluja!“ obwieszczone zostaje podniosłe słowo „Resurexit!“ — obchodzimy w poczuciu, że umartwiona, poniżona, przez niemal sto pięćdziesiąt lat zadręczona obcą przemocą Polska, powstała do życia i wolności...

I gdy zbieramy się w kole rodzinnym, by świętować, by radować się, by używać darów Bożych, by sycić oczy krasą budzącej się do nowego, wiosennego życia przyrody, ta myśl o Wskrzeszeniu, o Wolności, o przebyciu już „via dolorosa“ naszego Narodu, wiodącej do Zmartwychwstania Państwa, przenika nas dogłębnie, budzi najbardziej podniosłe a radosne zarazem uczucia.

Nie tylko jednak uczucia winny nami władać w te dni świąteczne. Krótkie chwile wywczasów, przerwy w pracy, w zmaganiach życiowych, wypełnić winniśmy również i głębokimi refleksjami, poważnym pomyśleniem: do czego nas obowiązuje owo Zmartwychwstanie, jakie były przyczyny, które kamieniem grobowym przywaliły przedrozbiorową Polskę — i co winniśmy zdziałać, by się w naszych dziejach powtórzyć więcej nie mogła tragedia, jaką przedkowie przeżywali, tragedia bezsiły i upadku...

Czyżbyśmy nie znali tych przyczyn? Znamy je aż nadto dobrze. Prawić o nich nasi dziejopise, opisywali je nasi poeci, mieszczą się one w naszych archiwach historycznych, w dokumentach i aktach...

Mówią nam te pomniki „temporis acti“, że upadliśmy, bośmy nie umieli cenić siły zbrojnej ani wyzyskiwać czynów oręża: bośmy lekceważyli prawa i podważali autorytet własnych władz; bośmy przebujały indywidualizm i przekorę wielmoży partyjnych uznali za „źrenicę wolności“; bośmy prywatę i sobkostwo wywyższali, do rangi fałszywie pojętej „racji stanu“; bośmy wciąż myśleli o tym, co dzieli, a poniechali tego, co łączy.

To były istotne przyczyny, które sprowadziły upadek.

I te same też przyczyny przemawiają dziś do naszych mózgów i serc, stanowią ostrzegawcze „memento“.

Gdy w te dni radości i wypoczynku, jakimi są święta, odbiegniemy myślą od tych „rzeczy małych i znikomych“ — jak je określił Krasiński — i wnikniemy w rzecz „wielką i jedyną“: przyszłość zmartwychwstałej Polski, wówczas uświadomimy sobie nasz obowiązek:

Mamy się zjednoczyć, mamy złączyć wszystkie nasze zamierzenia i poczynania w spiżowy łańcuch, którego ogniwami są: silna armia, silna władza, silny naród silna praca, silne i zwarte pokolenie, które po nas przyjdzie, by Polskę obronić i uczynić szczęśliwą.

Zmartwychwstanie Pańskie

Święta Wielkanocne, to uroczyste Święto Zmartwychwstania jest pięknym momentem rozbudzenia z martwych nietylko idei Chrystusowej, ale co za tym idzie, wiosennym odzewem nowego życia, co na czas pewien zamało i co cudem Bożej Potęgi odnawiało się od początku i odnawiać będzie do końca... ku nieskończoności. Stąd wiosna, budzenie się do nowego życia, wywoływało zawsze, od wiek wieków, poprzez wszystkie religie, poprzez wszystkie wierzenia: nastrój radości, nastrój siły, nastrój zwycięstwa ciemności nad jasnościami, nastrój wesela, bowiem kończy się martwota, choć ukryta tylko i drżąca iskrą przepotężnego Stwórcy i rozwija się... nowe, cudowne, nieginące nigdy życie!

Wielkanoc — cudna noc Zmartwychwstania nastraja też weselem i radością, a radość ta idzie wszędy, kędy wiosna się budzi i kędy w sercach wiernych chylą się głowy na Zmartwychwstanie Pańskie!

Rozpoczyna: rezurekcja, bowiem: „resurrecsit, sicut dixit!“ Dawniej odbywała się w niedzielę o świcie, dziś w Wielką Sobotę, wieczorem. Zamilkłe dzwony odzywają się a tłum, wśród radosnego „Hosanna“ idzie procesją! A po tym Wielkanoc! Stoły ozdobne w szynki, kiełbasy i pieczywo u bogatych, skromne jajka i baranek u biednych. Dlaczego jajka? W nich bowiem personifikacja życia i poczęcia. Raduje się wiosną, świat cały.

A jak bywało ongiś i jak wygląda dzisiaj. Tzw. „Święcone“ było zawsze momentem przyjęć sąsiedzkich zjazdów, familijnych zespoleń i... wielkiego użycia zarówno jadła, jak i napoju. Nie sposób dziś, w skromnych „kulinarnie“ czasach wyliczać one: „frykasy, pieczenie, napitki a konfekty“, spożywane w okresie przyjęć Wielkanocnych, jednakże choćby tylko liczba: „szczuk, łososi, kapłonów, wyziny, kurów, dzików i tp.“ świadczy dobitnie o tym, że szczęśliwi przodkowie nasi, przy całym pojęciu Polszczy, jako muru antytureckiego nie zapominali o swym realnym zadowoleniu! Cenili też Wielkanoc nietylko jako wierni katolicy, radujący się z Zmartwychpowstania Pańskiego, ale jako serdeczni, gościnni i uraczyć nietylko krewnych, ale i sąsiada umiejący i to magnacko: Polacy,

Co dotyczy zwyczajów świątecznych, to są one stosunkowo nieliczne. Rezurekcja odbywa się w nastroju radosnym, przy czym nawet na wsiach strzela się najczęściej z moździeży. W poniedziałek urządza się tzw. Śmigus wzgl. dyngus, oblewając się wzajemnie wodą, w mieście często perfumami. Oczywiście w oba dni świąteczne odwiedzają się wzajemnie znajomi i rodzina, przyjmowani jadłem i napitkiem.

W dawniejszych czasach istniał piękny zwyczaj ubierania i urządzania stołów świątecznych, gdzie obok mięsiwa i pieczywa układano wiosenne kwiaty, pięknie malowane jajka czyli pisanki i podobiznę Baranka, które to dary Boże święcił zapraszany specjalnie ksiądz. Dziś obyczaj ten niestety powoli zanika a święcenie odbywa się przed kościołem, gdzie wierni znoszą cząstkę święconego, które ksiądz błogosławi i święci.

R. STAWICZ.

Pamiętajcie o święconym dla bezrobotnych



Śmigus

Jagiellońska. — Promenada.
Nowe stroje. — Ruch nielada.
Myszka z gumy. — Banan z gumy.
Cienki strumień. — Woń perfumy.
„Och! bezczelność! — ma sukienka".
Obrażona w pisk — panienka.

Wieś — chałupy, wieś — stodoła —
Krzyk wesoły — dookoła
Wiadro — konew — cebrzyk — skopiec,
Chluśnie wodą — wsiowy chłopiec!
A dziewucha — jak odwinie. !
Babski „śmigus" go nie minie!

We wsi Śmigus — w mieście Śmigus.
Woda z mydłem. Mały „nygus".
Śliska ręka Flaszka cienka
Już na głowie „w drobne" pęka!
Piękny zwyczaj znarowiony
Miast uciechy — łeb skrwawiony!

W. Z-r.



Czyny Polaków na świecie

— Naczelnikiem okręgu anadyrskiego prowincji nadmorskiej w płn.-wsch. Syberji był dr. Hryniewiecki Leon.

x x x

— Prezesem Komisji wodospadu Niagary był w 1898 inżynier Gzowski Kazimierz Stan.

x x x

— Sprawy naftowe w Pensylwanii badał z ramienia galicyjskiego Wydziału Krajowego w 1878 dr Grabowski Julian (1848—1882).

x x x

— Solarymetr, przyrząd do mierzenia natężenia promieniowania słońca skonstruował dr Gorczyński Władysław (ur. 1879).

Prenumerujesz „Głos Podhala"?

Władysława Szkaradkówna (Nowy Sącz)

Na szczyt!

Na szczyt! na szczyt! na szczyt!
Czy to przez stromą perć,
Czy przez kwiecistą błoń,
W zwycięzki słońca blask...
O patrz! tam wstaje świt!...
W przepaści czyha śmierć,
Wyciąga zimną dłoń
I z mgieł przywdziewa kask. —
Nie straszy mię wasz jęk,
Grobowych przeczuć głos:
Nie chodź bo spadniesz tam
W przepaści czarną noc...
Po turniach płynie dźwięk —
To dzwoni na mnie los:
Zniechęcić się nie dam
W odważnych tylko moc
Pełza ślimaków tłum...
Nie dla nich w niebo start
Skorupa to ich dom,
W którym wygodnie spać. —
Obcy im skrzydeł szum,
Obcy im ducha hart —
O granitowy złom
Nie im rękami rwać. —
Lecz mnie nie wstrzyma nic,
Ni zrąb szczerbatych skał,
Ni czyhająca śmierć —
I jej grobowy zgrzyt. —
Obawę spędza z lic
I przez kamienny zwał,
Przez stromą pójdę perć,
Na szczyt! na szczyt! na szczyt!

Chodź ze mną, w blaski zórz
Podaj mi bratnią dłoń,
Przez cichych regli mrok
Prowadź mię w jasną dal...
Patrz, jak krzak polnych róż,
Do świerków tuli skroń...
Twych modrych oczu zwrok
Niech z duszy zmyje żal.
Szmaragdów wdziewa płaszcz,
Stroi się w jedli pęk
Zwał granitowych brył...
Przez jego stromy żleb
Miniemy czarną chaszcz
W której się czai lęk,
Niechaj nam doda sił
Promienny bezmiar nieb.
Widzisz — na szczytach tam
Miłość swój dzierży tron...
Odkrywa regli tkań
Złoty słoneczny proch...
Idźmy w ten święty chram,
Gdzie serc nas woła głos
Przez stromą przejdźmy grań,
Ponad rozpadlin loch...
O serce czemu drżysz?...
Srebrny znów znika puch
Marzeń powiędła kiść
Smutek wyziera z lic...
Drogą po której w zwyż
Wyrywał się mój duch
Ty nie chcesz ze mną iść!...
O nie mów, nie mów nic — — —

To nic, że w drogę mą
Samotna muszę iść
Wśród życia wartkich fal —
To nic, że jestem ja
Jak w noc jesienną, złą
Zerwany z drzewa liść,
Który w nieznaną dal
Wiatr rozszalały gna.
Cóż, że na świecie tym,
Nie mógł się znaleść kto,
Coby mi rękę dał
Nad przepaściowy zrąb...
W sercu nie znajdziesz mym
Skargi słabości zło! —
Duch mój jest ponad skał
Zręby i mroków głąb. —
O hej! na szczyt! na szczyt!
Gdzie w słońcu trzyma straż
Duch wyzwolony z pęt,
Co tłoczą ziemski lud. —
O patrz! tam wstaje świt...
To nasz świt, nasz! nasz! nasz!...
Podwójny w słońcu pęd,
Niechaj się ziści cud. —
Słyszysz — jak dzwoni grań?
Jak po upłazach mknie,
Szept jakiś, pogwar, krzyk,
Głuszący kajdan zgrzyt:
Człowieku wolny wstań!
W słonecznej skąp się łzie,
Depcz wrogi śmierci syk...
Na szczyt! Na szczyt! Na szczyt! —

Rozwój akcji owczarskiej w powiecie nowosądeckim

Dnia 8 kwietnia odbyło się w Nowym Sączu Walne Zebranie Powiatowego Związku Hodowców Owiec, w którym wzięło udział 47 Opiekunów i delegatów Kół. Władze państwowe reprezentował Starosta Powiatowy Dr M. Łach, zaś władze wojskowe mjr. dypl. Cieślik, przedstawiciel D-cy O. K. V i Szefostwa Intendentury. Z ramienia Krakowskiej Izby Rolniczej byli obecni: Naczelnik Wydz. Prod. Zwierzęcej inż. Jan Mieszkowski i Inspektor inż. St. Gruszczyński. Zebraniu przewodniczył Prezes P. Z H O. Fr. Konstanty z Brzeznej, radca Krakowskiej Izby Rolniczej.

Ze sprawozdania z działalności, które złożono na Walnym Zebraniu wynika, że praca w zakresie podniesienia hodowli owiec była celowa i intensywna. Przeprowadzono szereg przeglądów materiału, które odbyły się z wiosną, w jesieni i zimie, konkursy wychowu jadniąt w 8 zespołach p. r. i samodzielnych gospodarzy. kastrację tryczków wybrakowanych i t. d. Tytułem nagrody za dobry wychów tryków i owiec, za wyniki w konkursie strzyży i w zespołach konkursowych wypłacono hodowcom kwotę 2.342 zł, z funduszów Wydziału Powiatowego i Krakowskiej Izby Rolniczej.

Planową pracą w dziale owczarskim objęte jest 70 gromad. Stan ilościowy pogłowia owiec zwiększył się w okresie ostatnich 5 lat o przeszło 100 proc. i wynosi obecnie około 14.500 sztuk.

W związku z akcją w zakresie podniesienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia prowadzi się prace mające na celu wykorzystanie surowca na miejscu wyprodukowanego. W roku 1937/38 przeprowadzono 2 kursy tkackie — w Brzeznej i Łącku, gdzie drobni rolnicy, właściciele karłowatych gospodarstw, uczą się wyrabiać tkaniny nowymi sposobami. Kursów trykotarskich urządzono ostatniej zimy 11. Dla hodowców w południowej części powiatu urządzono znów kurs wyprawy skór, oraz kroju i szycia kożuchów. Kurs ten odbył się w Powroźniku, a z nauki korzystało 22 hodowców z obszaru 14 gromad.

Organizowano również skup wełny, którą wysyłano bezpośrednio do fabryk, by uniknąć pośrednictwa kupców, którzy dawniej wykorzystywali rolnika-hodowcę, płacąc za 1 kg. do 2 zł, podczas gdy obecnie osiąga producent 3.50 zł. Organizowano także dostawę mięsa dla wojska, bezpośrednio przez organizację rolniczą.

Po zreferowaniu i ustaleniu programu pracy na rok 1938/39 przedstawiciel Prezesa Krakowskiej Izby Rolniczej, Nacz. Wydz. inż. Mieszkowski, wręczył dyplom uznania Ministra Spraw Wojskowych dla zasłużonych osób w pracy owczarskiej. Dyplomy te otrzymali: 1) prof. Franciszek Wzorek, wiceprezes O. T. R., 2) Michał Słaby, wójt gminy Piwniczna, 3) Jan Zieliński z Łomnicy, 4) Wojciech Konstanty, hodowca i sołtys gromady Moszczenica wyżna, 5) Jan Klimczak, hodowca i sołtys gromady Przysietnica i 6) Jan Tarasiewicz. hodowca i sołtys gromady Złockie.

Praca owczarska na terenie powiatu nowosądeckiego rozwija się dobrze i z każdym rokiem postępuje naprzód. Wyniki są należycie oceniane przez ogół hodowców, którzy zdają sobie sprawę i dążą do tego, by przez stosowanie racjonalnych metod podnieść opłacalność tej gałęzi produkcji rolniczej. Dla osiągnięcia dodatnich rezultatów pracy potrzebne jest z jednej strony dobra wola i zrozumienie samego rolnika, oraz z drugiej strony pomoc finansowa. Pomocy tej nie szczędzi tak Wydział Powiatowy, którego Przewodniczący Starosta Dr Łach bardzo żywo interesuje się każdą dziedziną pracy rolniczej i zawsze udziela swego poparcia, jak również władze wojskowe i Krakowska Izba Rolnicza, wreszcie Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w którego ręku skupia się cała organizacja. Kl.



Kup zaraz tylko w firmie

LEON GOLDBERGER, NOWY SĄCZ

ul. Jagiellońska

Wre praca

Gdy w centrum Polski buduje się Stalowa Wola, gdy spienione fale górskich rzek powstrzymują zapory w Porąbce i Rożnowie, gdy głośno się mówi o elektryfikacji, motoryzacji i kanalizacji kraju — w cichych oddalonych od większych ośrodków przemysłowych wioskach — rodzi się powoli duch nowej, wspólnej pracy, pracy wzniosłej, pożytecznej, usuwającej nędzę, i bezmyślne oczekiwania lepszego jutra. Wre praca.

x x x

Szły razem, we dwie.

— Dokąd idziecie? pyta ktoś w drodze i spogląda, dziwi się.

— Na kurs kroju i szycia? Nie słyszał o takim. Takich nie było dotąd w Roztoce-Brzeziny.

x x x

Minęły całe 6 tygodni. Koniec kursu. Szkoda... przydałoby się dłużej uczyć... Z drugie tyle i więcej, więcej jeszcze. Wszystkie są jednej myśli, wszystkie chętne przedłużenia kursu. Liczą konieczne na to sumy. Nie starczy... Brak pieniędzy... Szkoda. — A na te 6 tygodni, to kto nam dopomógł? — pyta się któraś opiekuna i założyciela kursu.

x x x

Salę szkolną wypełniono po brzegi. Przyjechali goście ze Starostwa, z Gminy, z Rożnowa i Tropia. Przyszli gospodarze wsi. Rozległy się miłe akordy śpiewów i inscenizacyj. Posypały się przemówienia i monologi, a przy tym wszystkim gromkie oklaski i miłe uśmiechy.

Skończone?

Nie! jeszcze nie wszystko!

Teraz jest najważniejsze, teraz wystawa prac.

Dużo zrobiono. Z uznaniem spoglądają goście. Z uznaniem wyrażają się o inscenizacjach. Z zadowoleniem idą do innej sali, po nowe niespodzianki. Tak... tu wre praca. W nowej sali wykupują goście losy. Loteria fantowa.

Można coś wygrać, przegrać, ucieszyć się spróbować szczęścia.

I tak stale buduje się lepsza przyszłość, bogatszej Polski. Uczestnik.



1413. Polska - Litwa 1938.

Kiedy bardzo niedawno, bo dopiero w marcu br. dla poparcia naszej pokojowej tezy zawiązania nareszcie normalnych stosunków z Litwą — musieliśmy demonstracyjnie wystawić kilka dywizji, cały naród polski stanął zgodnie na stanowisku konieczności wymuszenia dla nas tego szacunku, jaki się nam słusznie, jako mocarstwu należy. Kiedy jednak równocześnie, w kilkadziesiąt godzin później, ważkie a skromne nasze żądania zostały przez Litwę przyjęte, cały naród je zaakceptował i z zadowoleniem przyjął do wiadomości! Nie chodziło nam bowiem w tym momencie o niepewność rozgrywki, zbyt bowiem silnymi jesteśmy ani o możliwy rozlew krwi, której w historii dla Ojczyzny tyle wylewaliśmy, ale o to, że mimo swych dwudziestoletnich złośliwych dąsań i pociągnięć litewskich — byliśmy zmuszeni wystąpić właśnie przeciwko... Litwie! A przecież ta Litwa to historyczna brać nasza serdeczna!

Jeżeli przeto dzisiaj podnoszą się tu i ówdzie głosy, że wyniki naszych żądań są chwilowo skromne, świadczą one tylko o słabym politycznym zorientowaniu wyrażających je; boć przecież kto jak kto, ale my Polacy, którzy historycznie przeszliśmy tyle, nie mogliśmy postąpić inaczej! Słusznie też pokazaliśmy Litwie i światu, że nie godzimy w niepodległość słabego sąsiada, że sami obeznani z zaborami, nie uprawiamy polityki zaborczej, że nie kierujemy się zemstą a przede wszystkim, że w ostrym nawet konflikcie potrafimy uszanować: godność przeciwnika! A choć ten przeciwnik przez lat szereg trwał w nieznośnym uporze, stwarzając stosunki wprost nie do zniesienia, nie zapominajmy, że nie tworzył je sam cichy i spokojny naród litewski,ale jego nieopatrzni prowodyrzy. A ci zostali dziś zmuszeni do zmiany nonsensownych przekonań!

„Chcąc tak wiele dobrodziejstw i zadziałania, oddać i także słuszne wdzięczności pokazać, aby się w nas różność jaka i niewdzięczność nie pokazała, ale aby zawżdy jednomyślna jedność między nami trwała i wola jedna umysłów, jako jedna chwała Boża i wola jest chowana, odłożywszy precz wszystką chytrość i zdradę, na wiarę i pod przysięgą naszą obiecujemy: nigdy przerzeczonych panów, prelatów, szlachty i przełożonych Królewstwa Polskiego i samego Królestwa przerzeczonego we wszystkich potrzebach i niefortunach ich nie opuszczać, ale zawsze przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom ich zdrazie i najeździech, rady, pomocy i łaski wiernie dodawać i żadnemu zwad, wojen nie zadawać, ani czynić, ani zruszać i przerzeczone pany Władysława króla polskiego i Aleksandra Witołda wielkie książe litewskie i ich potomków, królów polskich i wielkich książąt litewskich żadnych czasów nie opuszczać żadnym sposobem, ale zawżdy przy nich okram chytrości i zdrady stać wszystką radą, pomocą i życzliwością“

Tak oto brzmi »Dokument panów litewskich«, wystawiony w r. 1413 unijnym w Horodle, po sławnym polsko-litewskim zwycięstwie pod Grunwaldem. A potym płyną całe wieki wspólnej pracy, wspólnych walk, wspólnych cierpień i radości. Polska i Litwa wiążą się serdecznie nietylko wielką dynastią litewskich z pochodzenia Jagiellonów, ale krwią wylewaną na polu tylu pobojowisk, krwią, która w walce o wolność okryta bohaterstwem Litwina ks. Brzózko, który ostatni w r. 1863 utrzymywał się na Litwie. »Litwo, ojczyzno moja!« pisał wieszcz nasz narodowy, syn ziemi litewskiej, uważając słusznie, że Polska i Litwa to jedność, ukochał sercem, które na Rossie spoczywa, Wilno-syn tamtej ziemi: Wielki Marszałek Piłsudski.

Szary naród pańszczyźniany chłop, niewolny aż do XIX wieku nie miał, jak zresztą wszędzie głosu. Ale był wiernym Polsce, religijnym i bitnym i zżył się z wiekową, tradycyjną unią. A litewscy dawni »panowie« również wiernie trwali przy Horodle i Lublinie, wspierając honorowo i bohatersko: Koronę!

Nowi, powojenni »panowie« litewscy stanęli niestety na innym stanowisku. Od samego początku przekreślili historyczne węzły krwi z Polską idąc w... samodzielność. Wbrew rozsądkowi, wbrew racji stanu, wbrew własnemu dążeniu do wzmocnienia swego małego państwa powiązali się politycznie z tymi, którzy w chwili, bądź co bądź groźnej dla Litwy polskiego ultimatum, umyli ręce od wszystkiego! I tu tkwi sedno naszego największego zwycięstwa i nadzieja naszego obopólnego politycznego jutra. Litwini przekonali się bowiem dowodnie, że z ich wielkich sojuszników nikt nawet palcem nie ruszył, poprzestając jedynie na telefonicznych demarche i doradach kapitulacji wzgl. poprostu odmówieniu jakiejkolwiek interwencji.

Polska po wolność litewską nie sięgła, bo umie cenić wolność; przeprowadziła jedynie swe żądanie normalnego współżycia. Pierwsze kontakty cechuje szczera życzliwość i tak charakterystyczna dla nas niepamięć: »chytrości i zdrady«. O tym Litwini winni pamiętać i niezawodnie pamiętać będą! A równocześnie w głębi serca, w miarę zasiskania się dawnych a ostatnio chwilowo daj Boże tylko przerwanych węzłów — będą musieli przyjść do przekonanaia, że przecież całość i ostoja litewskiej Pogoni, siła i bezpieczeństwo granic Litwy opierać się może i musi nie na dalekich, niepewnych i chwiejnych sojusznikach, ale na bratniej historycznymi węzłami i sąsiedzkiej, mocarstwowej Polsce.

I niech sobie Litwa przypomni równocześnie »Dokument panów koronych« Unii Horodelskiej, który powiada:

„...Wiadomo, że nikt nie dostąpi łaski zbawienia, jeśli nie przeniknie się tajemnicą miłości, która nie czyni krzywdy, lecz jaśniejąc własną dobrocią, niezgodnych godzi, łączy spierających się, odwraca nienawiści, usuwa urazy i wszystkim udziela pokarmu pokoju...“

Stan. Klemensiewicz.

Permanentne przesilenia nie mogą zachwycać przyjaciół Francji

Przyspieszony rytm francuskich kryzysów gabinetowych zdaje się coraz wyraźniej oznaczać wejście przez Trzecią Republikę w niebezpieczny okres przesilenia ustrojowego. Nie podejmujemy się rozstrzygać problemu, ujmowanego zazwyczaj w uproszczonym nieco skrócie głoszącym — czy francuska demokracja może sprostać trudnościom rządzenia, jakie nastręczają szczególnie niebezpieczne czasy obecne? Nie spieszno nam również do wyciągania z wypadków francukich wniosków na temat przyszłości regime'u francuskiego.

Nie sposób jednak przemilczeć, że wstrząsającą Francją raz po raz paroksyzmy polityczne wywołują w Polsce głęboką troskę. Pomiędzy opinią polską i społeczeństwem polskim nie są potrzebni pewnego rodzaju pośrednicy, usiłujący je »godzić«. Nie są potrzebne wystąpienia »Robotnika«, karcące te czy inne dzienniki polskie za niestosowny ton wobec Francji, a wystawiające innym »świadectwo poprawnej konduity« za sposób, w jaki omawiają wydarzenia francuskie. Głęboka i serdeczna sympatia do Francji, do narodu francuskiego — jest bodaj jednym z najpowszechniejszych w Polsce uczuć. Wzrost potęgi Francji we wszystkich dziedzinach byłby zjawiskiem przyjmowanym w Polsce napewno jednolitą radością. Nie ma w Polsce nikogo, co pragnąłby Francji słabej, bezczynnie zewnętrznie, sparaliżowanej w możliwościach reakcji na wydarzenia najwyższej doniosłości i to szczególnie w czasie, który wydarzeń takich nie skąpi.

Właśnie dlatego opinia polska tak bacznie śledzi wszystko, co się we Francji dzieje i tak żywo reaguje na wypadki francuskie. Źle, bardzo źle rozumieją intencje polskie w stosunku do Francji ci, którzy w zainteresowaniu widzą złą wolę.

Nie może jednak czujne z natury rzeczy opinia polska pomijać milczeniem objawów niepożądanych, a szczególnie ich chroniczności. Do takich zaś objawów niepożądanych musi zaliczać wyłączenie się Francji z akcji międzynarodowej, mającej na celu ułożenie wreszcie stosunków w Europie w sposób, który

skołatanym jej mieszkańcom pozwoli wreszcie układać się do snu z mniejszym, aniżeli obecnie niepokojem w sercach.

Faktu tego wyłączenia się Francji z życia międzynarodowego nie wymyśliła »złośliwa« prasa polska. W organach prasy francuskiej, które słusznie uważać można za trybuny nie tylko czysto-francuskie, ale służące do wypowiadania się zwolennikom i członkom obecnej większości parlamentu francuskiego, znajdujemy daleko ostrzejsze kwalifikacje choroby politycznej, którą Francja przeżywa.

Jest jasne, że polskich przyjaciół Francji nie może zachwycać stan permanentnego przesilenia gabinetowego, w jakim Francja żyje od wielu miesięcy. Nie może ich zachwycać to, że w chwili, kiedy w bliskich Francji i Polsce połaciach Europy dzieją się wydarzenia wagi najwyższej — w Paryżu niema rządu. Nie może być opinja polska zadowolona z tego, że kierownicy polskiej polityki zagranicznej nie mogą ustalić żadnych metod postępowania dyplomacji francuskiej, ani nawet jej poglądów, w obliczu faktu zmienienia się kierowników urzędu przy Quai d'Orsay w chwilach dla pokoju Europy decydujących.

Wzrost nerwowości polityków i publicystów francuskich w chwilach tak dla Francji ciężkich nie może dziwić. jest objawem normalnym. Może nieco mniej normalnym jest ustalony bezpornie fakt ulegania przez publistykę francuską właśnie w chwilach trudnych, podszeptom obcym. Wszystkie te jednak zjawiska – nerwowość, defetyzm, przechodzący tu i ówdzie w historię oraz łatwość poddawania się wpływom zewnętrznym – odzwierciedlają się w działalności publicznej polityków i dziennikarzy francuskich, co znów nie najlepiej przysługuje się idei współpracy Francji z jej sojusznikami, do których – nigdy o tym nie zapominamy – i Polska należy.

Czym prędzej Francja odnajdzie – bezsprzecznie istniejące — siły, które położą kres sytuacji obecnej, tym lepiej będzie dla niej samej przede wszystkim i dla idei utrzymania pokoju w Europie. W czasie, gdy coraz wyraźniej Europa zmierza do ułożenia nowego porządku rzeczy na nowych podstawach, brak głosu Francji jest objawem ujemnym, pożałowania godnym — powiedzmy otwarcie — niedopuszczalnym. Czym prędzej zrozumie to społeczeństwo francuskie, czym prędzej odwróci się plecami do zgubnych doktryn i powróci na pole pokojowych zmagań się sił narodowych i społecznych świata – tym będzie lepiej. Każda bowiem chwila przedłużania się sytuacji obecnej stawia Francję w położeniu gorszym. Paraliż nie może trwać! Skoro istnieją sposoby uleczenia go, skoro organizm gospodarczy i społeczny Francji jest zdrowy – a wierzymy w to całą siłą przekonanie — to chorobę przegnać można!

Walkę Francji z trawiącym jej żywe i silne ciało zastrzygniętym z zewnątrz bakcylem politycznej choroby obserwować będzie Polska ze szczerym, gorącym życzeniem osiągnięcia najlepszego rezultatu, jak najszybciej.

BT.

Jakie nawozy sztuczne mają największe zastosowanie w sezonie wiosennym na Podkarpaciu?

Dobre urodzaje i wysokie plony zależą od dobrze uprawionej roli, od odpowiedniego nasienia, od umiejętnego i należytego pielęgnowania roślin, od żyzności gleby, tj. od zawartości u niej składników odżywczych, potrzebnych do życia i rozwoju roślin, oraz do wytworzenia obfitego, ciężkiego i dorodnego nasienia.

Składniki odżywcze dajemy do gleby w nawozach naturalnych i w nawozach sztucznych. Do nawozów naturalnych zaliczamy obornik, gnojówkę, kompos. oraz nawozy zielone, jak łubin i tp.

Wiadomo że nawozów naturalnych nie wystarcza w gospodarstwie do odpowiedniego znawożenia roli i dlatego muszą rolnicy stosować oprócz obornika również nawozy pomocnicze. Rośliny pobierają bowiem z gleby znacznie więcej składników pokarmowych aniżeli dajemy ich zpowrotem do gleby w oborniku, a to dlatego, że część plonów zebranych z pola sprzedajemy z gospodarstwa w różnej formie np. jako siana, zboża, ziemniaki – lub też, jako nabiał, świnie, cielęta i tp.

Rolnik wiedzieć jednak winien, jakich składników w jego glebie brakuje, nadto powinien wiedzieć, jakie nawozy są najodpowiedniejsze na jego glebę, oraz w jaki sposób powinien stosować pod poszczególne rośliny uprawne. Wiadomo, że roślina do wytworzenia organizmu i nasienia potrzebuje azotu, fosforu, potasu i wapna. Nawozy sztuczne zawierające wym. wyż. składniki pokarmowe działają tylko wtedy skutecznie, o ile są należycie zastosowane. Na ogół wszystkie nasze gleby są mało żyzne, i wymagają zasilenia wszystkimi składnikami pokarmowymi. Mamy bardzo dużo gleb, szczególnie na całym Podkarpaciu, wymagających odkwaszenia wapnem. Na gleby te nadają się więc takie nawozy sztuczne, które zawierają czynne wapno.

Najwięcej do bujnego rozwoju roślin i wydania obfitych plonów potrzebny jest a z o t, a ponieważ nasze gleby są ubogie w ten składnik pokarmowy, przeto stosowanie nawozów azotowych zapewnia wysokie plony, dobre urodzaje i opłacalne nadwyżki.

Z nawozów azotowych do wiosennego stosowania najwięcej nadaje się: azotniak, saletrzak, oraz saletra wapniowa.

Azotniak we wszystkich postaciach, jako mielony 21 proc. i granulowany 25,

Stanisław Klemensiewicz. (N. Sącz)

Piwniczna przed 40-tu laty

Rozwój uzdrowisk i letnisk naszych jest w ostatnim okresie rzeczywiście kolosalny. Równocześnie z coraz bardziej wzrastającym pędem nowych inwestycyj i komfortem, jakie są udziałem znanych już i renomowanych zdrojowisk — powstają z roku na rok coraz nowe letniska i miejsca wypoczynkowe, a zdrowe i piękne górskie nasze powiaty starają się je możliwie urządzić i zareklamować przyjezdnym, turystyka bowiem i przemysł uzdrowiskowy to przecież bardzo ważny dział gospodarki społecznej, dla nas tym ważniejszy, ile, że górska gleba nasza niezbyt urodzajna i bardzo rozdrobiona!

Jednak i te znane już i silnie uczęszczane zdroje, mają za sobą stosunkowo krótką historię. Taka np. Piwniczna, o której chcę pisać, a która ma dziś parę tysięcy kuracjuszy sezonowej frekwencji istnieje nieledwie 40 lat! Nie jako miasteczko oczywiście, założone w XIV w. i mające swą historię, ale jako letnisko a ostatnio zdrojowisko — obchodzić winna Piwniczna w tym roku swoje czterdziestolecie, przed 40 bowiem laty została właściwie odkrytą przez »letników« którzy zaczęli się do niej garnąć.

Kto ją właściwie »odkrył«? Lwów i Kraków, bo ze Lwowa przyjechali, jako jedni z pierwszych: prof. gimn. Kunstman, prof. Moroniewicz, Riecterowie, Zachariasiewicz, z Krakowa: ks. Karaś, viceprezydnt Groele. Weinertowie, Simlerowie, malarz Bisier, oczywiście z rodzinami. Piwniczna była małą, składała się z miasteczka górnego i dolnej Równi; nie było ani jednej willi, wynajmywano przeto mieszkania u mieszczan i chłopów, przeważnie w Rynku, mniej na Równi, namniej na Hanuszowie. Szczytem wygody było uzyskanie locum na poczcie (u p. Wilczkowej) gdzie apteka na posterunku żandarmerii u »posienführera« Życzkowskiego, (dziś mieszkanie lekarza) w starym domu Marciszewskich na Równi i w murowanym piątrowym domu Kluczkiewicza, za Magistratem. Drugim piątrowym domem był Magistrat, stara buda, stojąca w tym samym miejscu, co dzisiejszy nowy, trzeci stojący na szkarpie dom, u wyjścia z Rynku ku Hanuszowi.

Szkoła obecna jeszcze nie istniała, podobnie jak i Dom Ludowy. Szkoła mieściła się w starej ruderze nad przystankiem oraz w domu p. Zajączkowskich (obok kapliczki, ku Równi.) Przystanek kolejowy mieścił się obok rzeźni, po przeciwnej stronie niż dzisiaj, a był zwyczajną budką kolejową, gdzie przez długie lata rezydował p. naczelnik i budnik w jednej osobie,jowialny p. Ludera. Ap-

proc. zapewnia roślinom całkowite wykorzystanie azotu w ciągu ich rozwoju i nie ma obawy straty azotu z powodu wypłukania, działa wolno i trwale, ze względu na zawartość wapna odkwasza gleby i zwiększa sprawność roli, chroni rośliny przed różnymi chorobami i szkodnikami gdyż dezynfekuje glebę i niszczy kiełkujące chwasty. Azotniak nadaje się na wszystkie gleby z wyjątkiem bardzo lekkich piasków i gleb podmokłych. Stosuje się go na rolę wyorana na dwa do trzech dni przed siewem ziarna, w ilości na 1 mg. (1|2 ha.) 50 do 70 kg. Po rozsianiu należy go przybronować.

Szczególnie doskonale działa azotniak na owies. — Azotniak mielony nadaje się doskonale do niszczenia w owsie i jęczmieniu ogniuchy (przonaku). — Celem zniszczenia tego chwastu rozsiewa się 50 kg. azotniaku w dzień pogodny po rosie — gdy rośliny owsa lub jęczmienia mają 3–4 piórka. – jeżeli w zboże wsiana jest koniczyna, to nie można wówczas stosować azotniaku. –

S a l e t r a k zawiera 15.5 proc. azotu oraz 55 proc. miałko mielonego węglanu wapna, Azot z saletrzaku działa w połowie wolno, a natomiast druga połową azotu zawarta w saletrzaku działa szybko, tak jak w saletrze wapniowej. Saletrzak stosować można z dobrym skutkiem tak przed siewem, jak i po głównie, w ilośki około 75 kg. na mórg. Po rozsianiu należy saletrzak przybronować.

S a l e t r a w a p n i o w a zawiera 15.5 proc. azotu oraz 28 procent wapna. Azot w saletrze wapniowej działa natychmiast po rozsianiu. Saletra wapniowa rozpuszcza się już w rosie i nie wymaga przybronowania. Saletrę wapniową stosuje się głównie na zboża ozime i jare, warzywa, buraki, kapustę, brukiew (karpiela, kwaki) – w ogóle pod wszystkie rośliny, wymagające w ciągu wzrostu zasilenia azotem. Saletrę wapniową stosuje się zależnie od wymagań rośliny na 1 mórg (1.2 ha.) w ilości od 30 do 100 kg, ale nie naraz, lecz w dwóch, a nawet w trzech dawkach.

Stosowanie nawozów azotowych daje przy obecnych cenach płodów rolnych opłacalne nadwyżki, albowiem 100 kg. nawozów azotowych 15.5 proc. daje przeciętnie zwyżkę 300 do 400 kg. ziarna i 600 do 800 kg. słomy, około 900 kg. doborowego siana, oraz około 40 q buraków pastewnych. Cena 100 kg. nawozów azotowych 15.5 proc. wynosi średnio około 25 zł. a natomiast wartość nadwyżki plonu uzyskanej na nawozach azotowych, wynosi około 100 zł. a więc stosowanie nawozów azotowych daje dużo korzyści, dlatego też winni rolnicy we własnym interesie stosować nawozy azotowe.

Z nawozów fosforowych, do wiosennego stosowania najwięcej nadaje się s u p e r t o m a s y n a 30 proc.

Supertomasyna jest najlepszym, najodpowiedniejszym najmniej zawodnym, a zarazem najtańszym nawozem fosforowym. Obecnie produkowana jest supertomasyna o zawartości tylko 30 proc. fosforu. Supertomasyna jest nawozem wybitnie odkwaszającym glebę, albowiem zawiera sporą ilość czynnego wapna. Supertomasyna nadaje się na wszystkie gleby, oraz pod wszystkie rośliny, a szczególnie pod koniczynę. Fosfor w supertomasynie jest przez ziemię dobrze zatrzymywany, a więc nie ulega wypłukaniu, a równocześnie jest przez rośliny łatwo przyswajalny. Supertomasyna przeciwdziała wyleganiu zbóż, przyspiesza dojrzewanie, polepsza jakość ziarna, przeciwdziała porażeniu roślin przez choroby, zwiększa plon roślin pastewnych i nawozów zielonych, przyczynia się do większego pobierania azotu z powietrza przez rośliny motylkowe i poprawia jakość paszy.

Supertomasyna w porównaniu z zagraniczną tomasyną daje lepsze i znacznie większe bo przeszło 30 proc. wyższe nadwyżki niż tomasyna, którą sprowadzamy z zagranicy i którą wywozimy z kraju za dwadzieścia kilka milionów zł. rocznie. Supertomasynę stosuje się w ilości 50 do 100 kg. na mórg (1|2 ha.). Po rozsianiu należy ją przybronować. O ileby rozsianie np. 50 kg. na mórg sprawiało kłopot, to można dla łatwiejszego rozsiewu domieszać popiołu lub piasku. Supertomasynę stosuje się pod wszystkie rośliny, a przede wszystkim na łąki i pod koniczynę. O ile w zboże ozime wsiana ma być z wiosną koniczyna, to należy przed zasianem koniczyny rozsiać po zbożu 50 do 70 kg. supertomasyny. Nadto można z bardzo pobrym skutkiem zasilić ścierniową zeszłoroczną koniczynę supertomasyną, pomieszną ze solą potasową, w ilości po 50 kg. na mórg, Po rozsianiu supertomasyny głównie na koniczynę – należy ją przybronować. Należy zapamiętać, że supertomasyną można zasilić słabą ścierniową koniczynę zaraz po sprzęcie zboża, ewentualnie w jesieni po przepasieniu. Mamy więc możność zasilenia koniczyny supertomasyną w różnym okresie jej rozwoju. Koniczyna zasilana supertomasyną znakomicie się zakorzenia. rośnie bujnie i daje już w pierwszym roku dobry pokos tzw, »ścierniówki«.

Zamiast kupowanych osobno azotniaku i supertomasyny można nabyć gotową fabryczną mieszankę tych nawozów tzw. supertomasynę azotniakowaną.

Supertomasyna azotniakowana zawiera 12 proc. fosforu, 9 proc, azotu oraz 60 proc. wapna, a więc zawiera najważniejsze i najwięcej potrzebne dla roślin składniki pokarmowe tj. azot, fosfor i wapno. Supertomasyna azotniakowana jest nawozem wysokowartościowym i wysoko procentowym, albowiem zawiera łącznie przeszło 80 proc. składników odżywczych. Supertomasyna azotniakowana nadaje się jako nawóz przedsiewny pod zboża jare, pod ziemniaki, buraki, kapustę, pod rośliny pastewne pod warzywa, oraz na łąki i pastwiska. Supertomasynę azotniakowaną stosuje na 1—2 dni się przed siewem i sadzeniem, w ilości 100 do 150 kg. na mórg. Na rozsianu należy ją przybronować. Po wzejściu i oplewieniu roślin wawrzywnych, buraków, kapusty, brukwi (karpiele, kwaki), należy zasilić rośliny dodatkowo saletrą wapniową o czym już wyżej wspominaliśmy.

Na supertomasynie i azotniaku,

---

teki nie było, podobnie jak i lekarza, a najbliższy był dopiero w St. Sączu, Inteligencję tworzyli: ks. proboszcz Dagman, poczmistrzyni Wilczkowa, leśniczy Pauli, nauczycielstwo, sekretarz gminny (wójt bywał niepiśmienny) i komendant posterunku. Kilku akademików (prof. Kopytko, Małdoni) studiowało na uniwersytetach, bawiąc tylko w wakacje. Sklepy były wyłącznie żydowskie, poza małą traficzką domową p. Bocheńskiej, w Rynku!

Jakie rozrywki i jakie atrakcje mieli ówcześni »letnicy« ? Pierwszą był oczywiście Poprad i jego ożywcze kąpiele. Kąpano się przeważnie na odnodze od tzw. okopiska aż do budki kolejowej Boguckiego, częściowo na Pańskiej Rówi i Hanuszowie, ale rzecz jasna: osobno! Panie w długich kolorowych koszulach, panowie w białych spodenkach kąpielowych, w zawsze przyzwoitej odległości, tak iż nawet rodziny rozdzielały się w kąpieli. Przejście obok siedzących w wodzie, a okrytych szczelnie pań, było uważane za szczyt nietaktu. Stały też dwie budki kąpielowe, do rozbierania, uważane za szczyt kąpielowego komfortu. Na tzw. przewozie, naprzeciw przystanku, gdzie była głębia kąpali się chłopcy wiejscy, doskonali pływacy; ciekawe, że starszych czy dorosłych gospodarzy nie spotkał w kąpieli. Widać, że kąpiel była atrybutem młodzieży no i letników. Jakże inaczej wyglądają kąpiele rzeczne dzisiaj i jak bardzo zmieniły się zapatrywania w tym względzie!

Dalszą rozrywką były wycieczki, odbywane bliżej, czy dalej, zależnie od wieku turystycznie nastrojonych letników. Chodzono przeto do Czercza, gdzie stała pierwsza willa, zbudowana specjalnie dla letników (strawił ją potym pożar) na Majeż, gdzie również jedną z pierwszych will postawił radca Kobak z N. Sącza, do Głębokiego, gdzie istniało dobrze ujęte źródło mineralne, dziś niestety zawalone, na Kicarz (las nad Piwniczną za Popradem) na Łomnicę i do Mniszka. Łomnica była wtedy zapadłą wioską, do której nie jeździł nikt, znaną jednak z wody alkanicznej, której źródło, zupełnie nieujęte, znajdowało się w rozpadlinie górskiego potoku.

Najmilszymi były wycieczki do Mniszka, leżącego już po węgierskiej (dziś czechosłowackiej stronie) stronie i nazywającego się z węgierska: Poprameta. Stało tam szereg will drewnianych, gdzie zjeżdżali letnicy węgierscy, była porządna restauracja, często z muzyką cygańską, »Popradi shör« (popradzkie piwo) no i nadwyczaj tanie a dobre wino węgierskie. Była to wycieczka »zagranicę«, a chociaż nie było żadnej komory i tylko znakomicie bity gościniec węgierski, tak odbijający od błotnej galicyjskiej drogi wskazywał, że to już Węgry – chodzili letnicy do Mniszka masowo, wysyłając pocztówki z »zagranicznym« znaczkiem węgierskim.

C. d. n.

względnie na supertomasynie azotniakowanej oraz na saletraku i na saletrze wapniowej, rośliny rosną bujnie, mocne i zdrowe, mają kolor ciemno-zielony, silnie się zakorzeniają i roskrzewiają, łatwiej przetrzymują wiosenną susze wydają dużo celnego i dorodnego ziarna. Pasza tj. koniczyna, siano i słoma jest zdrowa, smaczna, bogata w białko i wapno. Buraki, ziemniaki, brukiew (karpiele), kapusta oraz wszelkie rośliny warzywne i pastewne są dorodne i nie ulegają psuciu. Każdy więc rolnik powinien w dobrze zrozumiałym własnym interesie stosować takie nawozy sztuczne, które mogą mu zapewnić pewne, urodzaje i wysokie plony, 'a takiemi właśnie nawozami są szotniak, saletrzak. saletra wapniowa, supertomasyna, oraz supertomasyna azotniakowana.

Nierozsądnie, nieekonomicznie i niewłaściwie postępują ci rolnicy którzy stosują taki nawóz sztuczny, który zawiera tylko jeden składnik pokarmowy, podczas gdy w glebie brakuje innych składników pokarmowych. Jeszcze więcej nierozważnie i z wielką stratą dla gospodarstwa postępują ci rolnicy, którzy kupują nawozy niepewne, małowartościowe, trudno rozpuszczalne, przekwaszone, niskoprocentowe, a nawet sfałszowane, u różnych handlarzy, którzy w niesumienny sposób wykorzystują nieświadomość rolnika i sprzedają mu po cenach wygórowanych różne — że tak powiemy śmiecie nawozowe – zawierające niejednokrotnie szkodliwe domieszki dla gleby i roślin.

Radzimy więc wszystkim rolnikom, by zapoznali się dokładnie z nawozami i ze sposobem ich stosowania, a następnie radzimy kupować nawozy w fabrykach, oraz w firmach handlowych dających pełną gwarancję co do jakości i wartości sprzedawanych nawozów.

Dużą pomocą dla każdego rolnika w zaznajomieniu się z zagadnieniem nawozowym jest fachowe pismo rolnicze – ilustrowany miesięcznik rolniczo-ogrodniczy »Plon« Chorzów III. Górny Śląsk. Całoroczna prenumerata »Plonu« wynosi zaledwie 1 zł. Na tak nie duży wydatek powinien zdobyć się każdy, nawet najmniej zamożny rolnik, który pragnie umiejętnie stosować nawozy sztuczne, racjonalnie gospodarować, wprowadzać ulepszenia w swej gospodarce i osiągnąć ze swego gospodarstwa lepsze korzyści, J. K.

Ze sportu

Zawody bokserskie w N. Sączu

Dnia 10 kwietnia br. o godzinie 11.45 w sali Domu im. Gen. Pierackieg odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo wojska między drużynami W.K.S. Kraków a W.K.S. Nowy Sącz.

Zawody zakończyły się zwycięstwem W.K.S. N. Sącz.

Zawody otworzył prezes W.K.S, N. Sącz mjr. Wójcik Andrzej, który w krótkim przemówieniu przywitał drużynę Krakowa, oraz wręczył jej piękny proporczyk.

Orkiestra 1. p.s.p. odegrała marsza pułkowego, a drużyna Nowego Sącza wniosła okrzyk na cześć – Krakowa. –

Zawody odbyły się w 6 rundach.

Wyniki zawodów są następujące:

Waga piórkowa: kapr. Lura W.K.S. Nowy Sącz wygrał przez poddanie się w 2 rundzie Krawieckiego z W.K.S. Kraków i zdobył dla swych barw 2 pkt.

Waga lekka: kpr. Ajdukiewicz z W.K.S. N. Sącz z remisował.

Waga półśrednia: walczyły 2 pary, w pierwszej parze kpr. Miastkowski W.K.S. N. Sącz rozniósł w pierwszej rundzie przeciwnika wygrywając przez techn. k. o., a kapr. Gryglewicz z W.K.S. N. Sącz pokonał przeciwnika w 3 rundzie przez techniczny k. o. tym samym zawodnicy zdobyli dla swych barw 4 punkty.

Waga średnia: kapr. Strzępek z W.K.S.N. Sącz zwyciężył na punkty, natomiast kapr. Szlaga z W.K.S. N. Sącz przegrał z powodu wybicia kości ramieniowej przez techn. k. o.

Waga półciężka: kapr. Olejniczak z W.K.S. N. Sącz pokonał po pięknej walce wysoko na punkty swego przeciwnika, i zdobył dla swych barw 2 pkty.

Waga ciężka: por. Pierzchała z W.K.S. Nowy Sącz przegrał przez techn. k. o.

Z przebiegu walki można stwierdzić, że drużyna N. Sącz była silniejsza i wygrała zasłużenie, temsamem zakwalifikowała się do dalszych rozgrywek.

Przyduszczalnie 24. IV. odbędą się drugie zawody W.K.S. N. Sącz a W.K.S. Katowice.

Na ringu sędziował p. Moskal, a na punkty p. Turecki – obaj z P. Z. B. z Krakowa.

Widzów 700 osób.

Mieszczanie o strejku

Wobec rozszerzenia się pogłosek o strejku ludności wiejskiej mieszczaństwo nowosądeckie postanowiło zaprotestować przeciwko rozsiewaniu tych szkodliwych pogłosek, uważając, że jest to robota nieodpowiedzialnych ludzi, którzy chcieliby wywołać rozdźwięk między wsią i miastem. –

Uważając, że pomysł strejku jest sam w sobie niedobry dla współżycia wsi z miastem szkodliwy a nieprzyczyniający się do wzmocnienia powagi Państwa, którego dobro i potęgę widzieć byśmy chcieli w harmonijnym i zgodnym współżyciu wszystkich Obywateli zespolonych koło hasła podciągnięcia Polski wzwyż.

Piękny krajobraz Podhalański



Niepodległościowcy!

Z inicjatywy Związku Legionistów Polskich w Nowym Sączu zawiązał się »Komitet Niepodległościowo-historyczny«.

Zadaniem Komitetu jest m. in. opracowanie dzieła historycznego o udziale Nowego Sącza w walkach o niepodległość. Miasto nasze posiada jedną z najpiękniejszych kart w walkach o niepodległość, to też wskazanym jest opracować materiały jakimi rozporządzają organizacje niepodległościowe.

Zarazem Komitet zwraca się z apelem do Obywatelek i Obywateli, którzy jeszcze przed wojną jak i w czasie niej wybitnie pracowali i przyczyniali się do dzieła powstania Państwa Polskiego o wypożyczanie posiadanych z tego okresu broszur, dokumentów, fotografii, oraz wspomnień własnych, które prosimy składać na ręce arch. f. Wojtygi, Nowy Sącz, ul. Matejki.

Tamże prosimy składać dane z nazwiskami poległych i zmarłych w walkach o niepodległość. Nadmieniamy, że w skład Komitetu wchodzą przedstawiciele organizacyj niepodległościowych jak: Zw. Legionistów i Peowiaków, b. organizacyi kobiecych na terenie niepodległościowym, Strzelca, Sokoła, oraz członkowie dawnej P.P.S. w okresie w 25-letnią rocznicą wymarszu oddziałów z N. Sącza do Legionów tj. w sierpniu przyszłego roku.

Komitet Historyczno-niepodległościowy w Nowym Sączu.

GŁOS PODHALA— to największe i najpoczytniejsze pismo na Podhalu!

Prenumerujcie i czytajcie największe pismo na Podhalu — GŁOS PODHALA!

Uprzystępnić ludności wiejskiej apteki!

(Klem.) P. Minister Opieki Społecznej Kościałkowski oświadczył na jednym z posiedzeń ostatniej sesji sejmowej, że ceny środków leczniczych będą obniżone o 15 proc., a to w związku z troską o podniesienie stanu sanitarnego i zdrowotnego wsi polskiej. W podobnym sensie wypowiedziała się Naczelna Izba Lekarska, w memoriale do władz, projektując obniżenie cen środków leczniczych, co ma rzekomo uprzystępnić je szerokim rzeszom ubogiej ludności wiejskiej.

Niestety uchwały te i projekty, naszym zdaniem, nie dadzą nic ubogiej wsi polskiej, chociaż są dyktowane troską o podniesienie stanu zdrowotnego ludu wiejskiego. Chłop jest biedny, wzywa lekarza najczęściej wtedy, kiedy już umiera, wzgl. do położnicy, w której ledwie iskra życia. Apteka b. rzadko widzi klienta-chłopa, bo go, krótko mówiąc, nie stać na aptekę. A zresztą, czy 15 proc. obniżka udostępni lekarstwo chłopu? Skąd! Kto zna stosunki na polskiej wsi, kto widział biedę ludności wiejskiej, ten nie będzie twierdził, że obniżenie ceny leku np. z 2 zł na 1.70 zł przyczyni się do jego rozsprzedaży. Stąd taka obniżka będzie dla chłopa „ulgą" bez wartości.

Natomiast zrealizować się winno inny projekt, a to projekt Towarz. Farmaceutycznego, które opracowało spis lekarstw dla ubogich, obejmujący kilkadziesiąt niezbędnych i ważnych środków leczniczych, w cenie od 15 do 75 groszy. Te tanie lekarstwa winno się dać wsi, która mając możność taniego leczenia, masowym nabywaniem środków, zwiększy obrót aptek, które straciwszy może na cenie, odbiją to sobie na wzmożonym obrocie.

W każdym razie należy koniecznie uprzystępnić ludności wiejskiej apteki.

—o—

Pierwsze oryginalne zdjęcie z Australii



Wydział ilustracji Prasowej PAT nawiązał ostatnio współpracę z jedną z agencyj fotograficznych w Sydney w Australii; która przesłała nam pierwszy komplet oryginalnych fotografii australijskich, nie publikowanych jeszcze nigdy w pracie polskiej.

Jedno z tych zdjęć ogłaszamy w dzisiejszym serwisie. Przedstawia ono moment udzielania błogosławieństwa Monstrancją z Przenajświętszym Sakramentem przez Legata Papieskiego arcybiskupa Panico, zgromadzonym rzeszom wiernych Australijczyków, podczas Kongresu Eucharystycznego, w Newcastle w Nowej Południowej Walii.



Co słychać z drobnymi, wiejskimi pożyczkami powodziowymi?

(Rom. St.) Niewyjaśniona dotąd sprawa drobnych, rolnych pożyczek powodziowych, mimo upływu szeregu lat od wielkiej powodzi, wymaga stanowczo nareszcie wyjaśnienia. Poszkodowani drobni rolnicy uzyskiwali małe pożyczki, w wyso-

Mgr WIKTOR BAZIELICH

Niezwykła impreza w Starym Sączu

W dniu 19 marca br otwarto w Starym Sączu niezwykłą imprezę. Odkąd Stary Sącz istnieje, nie widziano tam chyba jeszcze nigdy czegoś podobnego. Mam na myśli wystawę obrazów, rzeźb i różnych zabytków przeszłości — a wszystko z zasobów klasztoru PP. Klarysek, gdzie w ciągu wieków naskładało się istne muzeum zabytków sztuki i przeróżnych pamiątek. Byłoby ich o wiele więcej — boć przecie już Kinga, jak podaje Długosz, zaopatrzyła kościół i klasztor w wielką ilość obrazów — gdyby nie ząb czasu i nie austriacka rabacja po konfiskacie zakonu. Ale i to, co się dochowało, stanowi niemały i bardzo ciekawy zbiór, który jednak z powodu surowej klauzury klasztornej nie jest dostępny dla oka ludzkiego. Dlatego wprost świetnym trzeba nazwać pomysł urządzenia tej wystawy, a Przewielebnej Matce Ksieni wyrazić szczere podziękowanie za przyjęcie tego pomysłu i umożliwienie jego realizacji. Niemniej trzeba też z uznaniem podkreślić ofiarność trudu kilku mieszczan starosądeckich, którzy technicznie pomysł ten wykonali, co wcale nie było rzeczą lekką z uwagi na wielkie rozmiary kilkunastu obiektów.

W dwóch wielkich salach dawnej „Szkółki szewskiej" zgromadzono kilkadziesiąt obiektów, głównie obrazów. Zapewne, że niema wśród nich wielkich arcydzieł, zawsze jednak pokazano kilka bardzo cennych i ciekawych dzieł malarskich z różnych epok i stylów.

Najwcześniejszą, gotycką epokę reprezentuje dobrego mistrza „Chrystus cierpiący", malowany na desce, bardzo dobrze zachowany, dzieło — zdaje mi się — nieznane naszym historykom sztuki. Do tej samej epoki przynależy tzw. „Chrystus w studni", również niepośledniego dzieło pendzla. Z uwagi na stosunkowo niewielką ilość malowideł, jakie z tych czasów u nas w Polsce się zachowały, oba te obrazy — wraz z małą „Madonną", której nie było na wystawie, a której osobne studium poświęcił Dr Bochnak w „Pracach komisji historii sztuki" — stanowią najcenniejsze zabytki malarstwa w zbiorach starosądeckich Klarysek.

Do późniejszej epoki przynależy subtelnej roboty Madonna i pełna wdzięcznego uroku św. Agnieszka, oba płótna zdaje się włoskiego pochodzenia. Najobficiej reprezentowany jest oczywiście barok. Nie bawiąc się w wyliczanie, wymienię tylko ogromne płótno przedstawiające św. Bonawenturę o jakimś niesamowitym wyrazie twarzy i kolorycie, oraz dwie małe akwarele ze scenami religijnymi. Jest też dużo i niezdarnych obrazów, wprost prymitywów, wyszłych zapewne z pod pendzla

kości 50—150 zł z P. Z. U. W. za pośrednictwem Komunalnej Kasy Oszczędności m. N. Sącza w Nowym Sączu, która otrzymawszy kwotę 20 tysięcy zł z P. Z. U. W. rozpożyczyła ją za ubezpieczeniem wekslowym.

Ostatnio P. Z. U. W., na mocy specjalnego rozporządzenia, wobec ciężkiej sytuacji wsi, wstrzymał obowiązek spłaty na okres 1-go roku. Przypuszczalnie brobne te pożyczki zostaną wogóle darowane, nad czym P. Z. U. W. już debatuje, zajmując bardzo zresztą słuszne stanowisko.

Nie wie o tym niestety nic nasza Komunalna Kasa Oszczędności, która w myśl zasady „nowej miotły" ciśnie niemożliwie powodziowego chłopa, mimo, iż przecież wystarczyłoby rzecz unormować z miejscowym inspektorem P. Z. U. W. Wszakże Kasa nic nie włożyła, ręczy zatym tylko, za złożone przez P. Z. U. W. pieniądze; skoro jednak P. Z. U. W. wstrzymał spłatę na rok a w dalszym ciągu zamierza pożyczki te wsi darować, energiczne ściąganie w chwili, obecnej tych pożyczek wydaje się być, powiedzmy „niepolitycznym". Wytwarza się taka sytuacja, że chłopi, mający pożyczki znacznie większe wprost z P. Z. U. W. nie płacą obecnie nic i mają nadzieję ich darowania, biedota natomiast pożyczająca za pośrednictwem K. K. O. m. N. S. jest, mimo ulg, z całej siły ciśnięta.

Sprawą tą winni się bezwarunkowo zająć nasi posłowie a i Pan Inspektor P. Z. U. W., który winien sprawę wespół z K. K. O. unormować i rzecz podać publicznie do wiadomości wsi!

Wiec rolników zwołany przez działaczy O. Z. N.

W dniu 8 kwietnia w sali Ratusza w Nowym Sączu, odbył się wiec rolników pow. Nowosądeckiego. Na wiecu zjawiła się duża ilość rolników i działaczy społecznych, z terenu, do których po zadajeniu wiecu przez Prez. miasta mgr. Nowakowskiego przemówił p. poseł Bodziony.

Przemówienie p. posła Bodzionego obrazujące całokształt polityki zagranicznej i wewnętrznej obecnego rządu nacechowane było rzeczowością i trafnością ujęcia. Po przemówieniu p. posła Bodzionego wywiązała się ożywiona dyskusja, która ze względu na polityczny charakter zebrania była b. ciekawa. Poruszono w niej różne zagadnienia i bolączki gospodarcze wsi i drogi i jej naprawy, przy czym należy zwrócić uwagę na zdrowy [i rozsądny głos jednego z rolników, który mówiąc o życiu gospodarczym wsi, nie szczędził słów potępienia zeszłorocznemu strejkowi chłopskiemu.

Mówca wykazał jasno skutki tej zgubnej dla wsi akcji. Organizatorzy powiedział mówca wywołują streiki dla wywalczenia postulatów politycznych, a nie wiedzą o tym, że tracą panowanie nad streikującymi, których opanowują elementy wywrotowe, komunizujące. A wieś komunizmu nie chce, i przed nim się broni. By więc na przyszłość tej niezdrowej robocie zapobiec mówca apeluje do zebranych, by w formie rezolucji potępili wszelkie pomysły urządzania strejków chłopskich, które prowadzą do zbolszewizowania wsi i pchania jej w objęcia komunizmu, nie przynoszą wsi żadnej korzyści, i by oświadczyli, że z całych sił przeciwstawić się będą, i to nawet czynnie, jeśli tego zajdzie potrzeba, próbą wywoływania tego rodzaju fermentu na wsi.

Do władz zaś oświadczył mówca należy się zwrócić się z prośbą, by te jednostki, które organizują czy dają inicjatywę po streiku, odosobniły przez to bowiem uchroni się liczne rzesze chłopów przed nieszczęsnymi skutkami ich akcji.

Zebrani przyjęli rezolucję rzęsistymi oklaskami, po czym jeszcze kilku rolników w sprawie strejku rolnego zabierało głos, potępiając te metody walki politycznej, jako szkodzące interesom wsi. Na tym wiec zakończono."

Nie wspominamy nic o przemówieniu p. posła Łobodzińskiego, nie wniosło ono bowiem do dyskuji żadnych momentów rzeczowych tj. dotyczących kwestji poruszanych na zebraniu, a tylko osobiste, tak je zresztą osądzili i sami uczestnicy wiecu.

Co Nowosądeczyzna pokaże w Polskim Radiu?

(Klem.) Praca Komitetu radiowego dnia Nowosądeczyzny postępuje żywo naprzód. Ostatnio, zebranie odbyte pod przewodnictwem starosty p. dra Łacha ustaliło ostatecznie program, który oczywiście musi zyskać jeszcże zatwierdzenie Polskiego Radia.

Audycja ranna obejmować będzie krótki, historyczny reportaż o farze sądeckiej, mszę św. śpiewaną, w czasie której śpiewać będzie Tow. Śpiew. „Echo", kazanie wygłoszone przez ks. dra Weryńskiego, Starosądeczanina, reportaż opisowy z wieży magistrackiej, wywiad radiowy z starostą pow. drem Łachem i prezydentem mgrem Nowakowskim, audycję z odbywającego się w sali Ratusza zjazdu Związku Młodzieży Ludowej, krótki reportaż z wyścigu kajakowego z nad Dunajca wreszcie koncert spacerowy (na Rynku) gdzie wystąpi orkiestra Z. Z. Kolejarzy oraz chór młodzieży akompaniamentem orkiestry wojskowej.

Popołudniu nadanym będzie koncert symfonicznej orkiestry wojskowej, chóru „Echo", orkiestry zdrojowej Kochańskiego z Krynicy, orkiestry ludowej Józefowskiego, śpiewaczych zespołów ludowych,

---

miejscowych lub okolicznych samouków, albo cechowych malarzy. Parę z nich zasługuje na uwagę także i przez to, że przekazały nam dawny wygląd klasztoru i dawne stroje mieszczańskie.

Z połowy XVIII w. pochodzi ogromnych wymiarów portret prymasa kardynała Komorowskiego (1749—1759), dzieło dobrego mistrza, wrażające się w pamięć. Do nowszych już czasów przynależy Radzkowskiego niewielkie płótno przedstawiające scenę odnalezienia pierścienia Kingi w bryle soli, tudzież cenny obraz Kotsisa z 1880 r ze sceną wskrzeszenia przez Kingę jej rzekomego bratanka Andrzeja. Mistrza Matejkę reprezentuje kopia jego Kingi na tle klasztoru starosądeckiego.

W tym pobieżnym sprawozdaniu trudno pominąć jedną smutną sprawę. Oto na wielu obrazach widać haniebne i barbarzyńskie zeszpecenia przez domorosłych »restauratorów", a specjalnie przez śp. Lorka, znanego starosądeckiego samouka rzeźbiarza i malarza ludowego, który na kilku obrazach bezmyślnie podmalowywał karykaruralne główki aniołków i upstrzył szaty postaci złoconymi gwiazdkami i kwiatami malowanymi za pomocą szablonów.

Stosunkowo mało wystawiono rzeźb. Z pośród nich najcenniejszy artystycznie jest późnogotycki tryptyk z Ukrzyżowanym w środku, a z św. Barbarą i św. Janem na skrzydłach. Znalazł się tu także „Chrystus na osiołku", dość duża rzeźba w drzewie, oprócz trzech innych, niewystawionych, dzieło Włocha Gabriela Padvaniego, który wraz żoną w Starym Sączu mieszkał i posiadał dom na dwóch półplacach. Sprzedał go w 1689 r. za 297 złp Janowi i Reginie małżonkom Wojciechowskim. — Zwracają nadto uwagę dwie stare szopki, jedna misternością wykonania skomplikowanej budowy, druga bardzo udatnymi figurami rzeźbionymi w drzewie. Pokazano też kilka starych sprzętów kościelnych, jak małe organki, olbrzymi kontrabas, pozostałość dawnej orkiestry, chorągiew kościelną z czasów Sobieskiego, podobno jego dar dla klasztoru i znaną szeroko z legend stopkę Kingi.

Pomysł tej wystawy zrodził się z potrzeb chwili bieżącej, mianowicie dla zebrania funduszów na roboty restauracyjne, głównie około wieży, których koszt jest wprost olbrzymi w stosunku do bardzo a bardzo skromnych możliwości finansowych klasztoru. — Nie wiem, jaki był rezultat kasowy, ale w najlepszym wypadku nie dał pewnie ni 1|10 tego, co potrzeba. W każdym jednak razie, gdyby nawet nie było tej doraźnej potrzeby, wystawa taka powinna być urządzona jeszcze raz — w miesiącach wakacyjnych, gdy rzesze turystów przewalają się przez Sądeczyznę, a wielu zagląda także i do Starego Sącza. W tym czasie wypada też „Zjazd Górski" w Nowym Sączu. Ale wtedy trzeba by stanowczo rozmieścić eksponaty znacznie szerzej, najlepiej w salach szkolnych, aby uniknąć zabójczego wrażenia przeładowania.

—O—

zespołu gęślikowego oraz audycja literacko-satyryczną.

Zaznaczyć należy, że wykonywane utwory będą miały charakter regionalny, oparty na motywach Nowosądeczyzny, a opracowane będą również przez naszych muzykologów, kapelmistrzów wzgl. literatów. Audycja popołudniowa odbędzie się na Zamku wzgl. w sali Domu Strzeleckiego im. Pierackiego, co pozostawiono do decyzji Polskiego Radia.

Każdy Polak dobrym strzelcem

Przechodziłem ulicą i słyszałem następującą rozmowę:

— Jak myślisz, czy jutro będzie pogoda?

— Nie wiem, odpowiada towarzysz. A dlaczego się o to pytasz?

— Jakto? zapomniałeś, że we wtorek mamy strzelanie?

— Ach! prawda! Szkodaby było, gdyby nam deszcz zepsuł ten wesoły dzień. Wiesz, że ja już całkiem dobrze strzelam. Jestem „trzeci“ w klasie.

— Ja tam nie jestem nawet „szósty“, ale ogromnie lubie tę godzinę ćwiczeń cielesnych, w czasie której idziemy na strzelnicę. Przecież „każdy Polak winien być dobrym strzelcem“.

Już się Szanowni Czytelnicy domyślacie, że rozmowę powyższą prowadzili uczniowie, bo „klasa“ to zdradziła. Ale zapewne nikt się nie domyśla, o jakiej klasie tu mowa. Proszę więc zaglądnąć na strzelnicę małokalibrową PW. i WF., gdzie spotkać można chłopców 12 i 13-letnich, z szóstej i siódmej klasy szkoły powsz. im. St. Konarskiego, pod kierunkiem p. Hołysta, nauczyciela ćwicz. ciel., podch. rez. W. P.

Po uprzednim zapoznaniu się z bronią, po zrozumieniu zasady celowania przez „muszkę i szczerbinkę“, przechodzą uczniowie przygotowanie do późniejszego, ostrego strzelania. Strzelanie z wiatrówki i małokalibrówki odbywa się raz w tygodniu na wspomnianej strzelnicy.

Warto widzieć rozradowane twarze młodocianych „strzelców“. A jacy oni dumni, że to już dla Polski coś znaczą. Zabawa bardzo pożyteczna i nauka bardzo potrzebna.

Może ktoś powie, że to zawcześnie. O nie! Przestrzegam przed rozmową z małymi „wojakami“ na ten temat.

Przecież ich ideałem to Staś z „Pustyni i Puszczy“, to Orlątko Lwowskie. Zresztą wielu uczniów należy do drużyn harcerskich. Przysłowie: „czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy“ oznacza w tym wypadku, że jeśli już mały Jaś będzie umiał dobrze strzelać, to tego już dużego Jana nie trzeba będzie uczyć, ale doskonalić.

Brawo! szkoła Konarskiego!

W. Z.

Do wynajęcia od 1 czerwca br. WILLA o 5 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni, łazienki i ogrodu — położona przy ul. Staszica róg alei Ign. Mościckiego Nr hip. 1226, pol. 18.

Bliższa wiadomość w „Żłóbku“.

„Krzywda“ Chruślickiego

Pisać o sztuce, której się słuchało chwilami z niesmakiem i przymusem nie należy do przyjemności. Ale trudno. Zamilczeć, równałoby się poniekąd przyznaniem pewnych głębszych walorów sztuce, która ich niestety nie miała. Autor pokusił się z małej, codziennej szarzyzny życiowej wyknó wspaniałą tragedię duszy ludzkiej. Przypomina mi się powiedzenie Napoleona: »Od wielkości do śmieszności jeden krok tylko«. O tym powinien każdy autor pamiętać, a uniknąłby przykrych niespodzianek. Wracam jednak do sztuki. Któżby mógł spodziewać się, że zwolnienie starego dzwonnika sprowadzi cały szereg niesamowitych wprost zbrodni. Chłop, taki sobie zwyczajny, powszedni chłop wykazuje nagle wyrafinowany spryt i pomysł godny zwyrodniałego inteligenta. Chce się mścić. Przemyślą zemstę, ale wykonać ją ma — kretyn. — Nie waha się biedną, niewinne dziewczę oddać w nagrodę za mord, za podpalenie kretynowi. Podnieca się swoją krzywdą do szaleństwa, nie zatracając jednak zimnego rozumowania. Przyjrzyjmy się trochę bliżej tej jego krzywdzie. Trzydzieści lat dzwonił po parę minut dziennie.

Dzwonił bogatym, dzwonił biednym. Zestarzał się, osłabł i na jego miejsce proboszcz przyjmuje młodego dzwonnika. Mógł żyć sobie dalej spokojnie i napawać się głosem umiłowanego przez siebie dzwonu. Zwykła kolej ludzi. Tysiące przechodzi rok rocznie w zasłużony pracą stan wypoczynku i nie uznaje tego za krzywdę. Jego dzwonowi nic nie groziło. Wisiałby sobie i wzywał ludzi do modlitwy, tak jak to czynił przed nim może długie wieki. Ale on widzi w tym sobie wyrządzoną krzywdę. Woli po szeregu zbrodni zginąć w płomieniach razem z dzwonem. Wytłumaczenie trudne. Autor przede wszystkim nie zna psychiki chłopa polskiego. Taki skrzywdzony dzwonnik z całą pewnością zalałby sobie — pałę — wyprzeklinałby się do sytości, sprawiłby smarowanie babie, potem wypłakałby się i na tem byłby prawdopodobnie koniec. Ale żeby posunął się do zbrodni i to w taki perfidnie przemyślany sposób, to na to nie pozwoliłby mu jego chłopski honor. Owszem nieraz zabija z zemsty, ale sam, i niedałby się nikomu zastąpić.

Doskonałą ocenę sztuki dała sama publiczność. Uznała grę za bardzo wysoką. Brawa które były, to były dla naszych wspaniałych „dramatyków«. Natomiast wstręt budziły niektóre sceny i tylko sympatii jaką się cieszy „Teatr dramatyczny“ i uznanie wielkich zasług, zawdzięczać może autor, że zanim dym począł wygan ać widzów, wcześniej nie opróżniła się sala. Nie dorosło nasze społeczeństwo do takich sztuk i nie dorośnie. Zawdzięcza to w wielkiej mierze dwudziestoletniej działalności T. Dram.

Nie można jednak zaprzeczyć talentu autorowi »Krzywdy“. Mam wrażenie, że ta pierwsza jego sztuka stanie się zapoczątkowaniem prawdziwie dobrych rzeczy.

M. Szurmiak.

KRONIKA

KALENDARZYK

18 P. Pon. Wielk.
19 W. Emmy
20 S. Wiktora m.
21 C. Anzelma
22 P. Sot. i Kaja
23 S. Wojciecha
24 N. Fidelisa

—O—

Odznaczenia. W dniu 12 kwietnia 1938 r. odbyła się w gabinecie Pana Starosty w Nowym Sączu uroczysta dekoracja Brązowymi Krzyżami Zasługi rzemieślników, odznaczonych za zasługi na polu pracy zawodowej.

Odznaczenia otrzymali: Stanisław Długosz i Jan Łomnicki z Piwnicznej, Augustyn Franczyk i Jozef Linder z Łącka, Jan Tymeczko z Muszyny, Józef Mikrut z Zawady-Nawojówki i Michał Zaczyk z Łabowej.

Gałązka rozmarynu w N. Sączu. Jak się dowiadujemy zdołała uzyskać Dyrekcja Teatru Robotniczego prawo wystawienia „Gałązki rozmarynu“, znanej sztuki legionowej Zygmunta Nowakowskiego, która w niedługim czasie ukaże się na deskach tejże sceny.

Reorganizacja »Łomu«. Mało żywotna organizacja literacko-artystyczna „Łom“ ma w najbliższym czasie ulec reorganizacji, a to przez rozszerzenie zakresu przyjęć i wciągnięcie nowych członków, z dziedziny teatru, dziennikarstwa i tp. Spodziewać się należy, że nowi członkowie uaktywnią Gromadę, która dysponując pięknym lokalem i mając szczytne cele w swych zadaniach — nie wykazywała w ostatnich czasach najmniejszej żywotności, mimo starań jej prezesa art. mal. prof. Dzieślewskiego.

Nieposzanowanie cudzej własności. Zima ma za sobą to, że wymaga opału, co jednakże nie uprawnia, nawet bezrobotnych (Pomoc Zimowa) do rozbierania płotów i tp. Tymczasem niszczenie płotów jest u nas nagminne! Na boisku sportowym na Załubinczu rozebrano niemal cały płot, podobnie na Jordanówce, gdzie rozkradziono też deski z kręgielni, na targowicy bydlęcej znikają co noc mocne poręcze itd.. Jest to objaw bardzo przykry, któremu władze bezpieczeństwa powinny się stanowczo przeciwstawić!

Kolczasty drut rozciągnął Magistrat na drodze szkarpowej nad przystankiem, chroniąc w ten sposób dróżynkę. Ochrona jest słuszną, ale podobno przepis nie pozwala na grodzenie drogi drutem kolczastym, gdzie często przechodnie niszczą mimo woli swe ubrania. Poprzednio przeciągnięto obok kolców prosty drut ochronny, obecnie tego nie zrobiono. Dlaczego? Wszak to koszt minimalny.

Wyścig kajakowy, międzymiastowy, urządzony na trasie Łącko — N. Sącz przez Tow. Wioślarskie w N. Sączu odbędzie się w połowie czerwca.

Zwłoki noworodka. Onegdaj znaleziono na rzeczce Łącznik, przy ul. Nawojowskiej zwłoki noworodka płci męskiej, wieku 5 miesięcy. Dochodzenia za wyrodną matką prowadzi policja.

Dbasz o dobro swego kraju — złóż grosz na F. O. N.

Nieszczęśliwy wypadek. Mally Kazimierz, szofer z Krynicy jadąc autem najechał nieszczęśliwie w ul. Nawojowskiej na Legutkę Mariana pochodzącego Nawojowej. Ciężko uszkodzonego zabrał bezwłocznie Mally na auto, odwożąc go do szpitala i zgłaszając wypadek na policji.

Występ nożownika. Nieznanego nazwiska nożownik przebił onegdaj nożem w szyję Judę Teichteiba, a to na ul. Nowej. Trzeba koniecznie wzmocnić nocne posterunki!

Wystawa Sztuki Kościelnej w Klasztorze P.P. Klarysek w St. Sączu

W czasie »Dni Górskich« w N. Sączu odbędzie się podczas zwiedzania Starego Sącza, otwarcie Wystawy Sztuki Kościelnej w Klasztorze P.P. Klarysek, która próbnie była otwartą dla szkół od dnia 18 marca do 4 kwietnia b.r.

Wystawa obejmuje bardzo cenne o wysokiej wartości zabytkowej i artystycznej dzieła sztuki od XV w. nie tylko mistrzów zagranicznych ale przede wszystkiem mistrzów cechowych sławnej szkoły sądeckiej. Przed otwarciem wystawa zostanie fachowo opublikowana w prasie.

Z Ziemi Nowotarskiej

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Nowym Targu. Odbyło się tutaj zebranie Koła Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Na stępie dłuższe przemówienie wygłosił p. Golec Ludwik kierownik miejskich zakładów ceramicznych, wykazując znaczenie akcji przeciwalkoholowej dla Państwa i społeczeństwa, która ze względu na rozpowszechniony nałóg pijaństwa na Podhalu, nabiera na tut. terenie szczególnej wymowy.

Następnie na wniosek przewodniczącego dokonano wyboru Zarządu miejscowego Koła w następującym składzie: prezes: technolog-ceramik p. Golec Ludwik. vice prezes sędzia p. dr. Rudolf Makowski, sekretarz redaktor p. Faron Piotr, skarbnik p. Zapiórkowski Marian, członkowie Zarządu: p.p. inż. Ciechanowski Stanisław, dr. Zbrońcowa Helena i Andrzej Chowaniec. Komisja kontrolująca: p.p. Remer Michał, Surowiak.

Na zakończenie prezes wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Prof. Dra Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i trzeźwości Narodu – podchwycony entuzjastycznie przez zebranych.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Nowym Targu przystąpiła już do akcji propagandowej na terenie miasta i powiatu.

Polska Liga Przeciwalkoholowa stoi na gruncie bezwzględnie apolitycznym. Zaznaczyć wypada, że jest to prawie pierwsza inicjatywa tego rodzaju w województwie krakowskim.

Zamieszczona w nrze 14-tym klisza: mapa powiatu nowotarskiego stanowi własność Redakci Gazety Podhala w Nowym Targu.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

I. Km. 374|38. E. 1177|35. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I go Józef Maresz mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska nr 15 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 maja 1938 r. o godzinie 9 30 w Sądzie Gr. w N. Sączu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Leona Sterna, Debory Kleinmana, Lieby Hornung, Markusa Sterna po 2|10 części własna, Wolfa Hochhausera, Dawida Hochhausera, Efroima Hochhausera, Artura Hochhausera, Dory Hochhauser po 1|40 części własne, nieruchomość obj. lwh. 683 ks. gr. gm. kat. Nowy Sącz, położona przy ul. Długosza, róg Młyńskiej — wraz z 3 ma domami czynszowymi i lokalem przemysłowym.

Realność ta ma urządzoną księgę gruntową w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 24.400, cena zaś wywołania wynosi zł 18.300.

Rękojmia wynosi 2.440 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

I. Km. 299|38. Komornik Sądu Grodzkiego w Jaśle I rewiru Ferdynand Pelikan mający kancelarię w Jaśle ul. Staszica nr 3 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 kwietnia 1938 r. o godzinie 12 w Szebniach odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do Adama Gorayskiego składających się z 1 auta osobowego m-ki D. K. W. Nr rej. A. 31—132 z 2-ma kołami zapasowymi i 1 powozu czarnego oszacowanych na łączną sumę zł 4.700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 1781|37 i Km. 224|38. Sprawa egzekucyjna: 1) małor. Antoniego Wojtanowskiego w Grudziądzu o 1000 zł zpn., 2) Skarbu Państwa o 246 zł zpn. przeciwko Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu gorlickiego w Gorlicach. Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Marian mający kancelarię w Gorlicach ul. Wł. Jagiełły nr 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 kwietnia 1938 r. o godzinie 14 tej w Gorlicach ul. Wł. Jagiełły nr 6 odbędzie się (nie później jak w 2 godziny) licytacja ruchomości, należących do dłużniczki Komunalnej Kasy Oszczędności w Gorlicach składających się z 2 kilimów, 2 biurek, pulpitu stołu, kasy ogniotrwałej, szafy oszklonej, 4 foteli, zegaru ściennego, 5 par portierów, maszyny do rachowania, maszyny do czyszczenia podłogi.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 106|38. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II. Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska nr 44 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 kwietnia 1938 r. o godzinie 10 w Marcinkowicach odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Józefa Gubrynowicza i tow. składających się z meble, kilimy, dywany, fortepian, bilard, obrazy, maszyna do szycia, radioodbiornik, 1000 tomów powieści, sztucer F.N. kal. 6, konie wyjazdowe, futra, powóz, lokomobila 75 H. P. marki Lanz z piecem trocinowym, 2 cyrkularki i tp. oszacowanych na łączną sumę zł 30834.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 1131|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska nr 44 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 kwietnia 1938 r. o godzinie 8.15 w Chełmcu odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stefanii i Mścisława Józefczyków składających się z dywan perski, pianino, serwantka, salonik, główka damska, ułan oszacowanych na łączną sumę zł 1800.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 283|38. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz w Nowym Sączu mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Lwowska nr 15 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 maja 1938 jr. o godzinie 12.30 w Nowym Sączu ul. Kościuszki nr 19 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Tadeusza Grzybowskiego w Nowym Sączu składających się z biblioteki, biurka, stołu z orzecha kaukaskiego, oraz 4 krzeseł krytych materią, których oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Czytajcie „Głos Podhala"

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon.
Drukarnia K. Sieradzka dawniej R. PISZ w Nowym Sączu.